

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA we Lw. wic	3 zbr. 70 ct.	1 zbr. 30 ct.
do państwa austriack.	4 80	1 60
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 agr.	1 tal. 15 agr.
Szwecji i Danii	6	2
Francji i Anglii	23 franków	8 franków
Włoch	25	9
Belgii i Szwajcarii	18	6
Turcji i ks. Nadd. 18		6

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wawowej pod l. 235 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Pionicki w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59, w Wiedniu p. Alojzy Oppelik, Wollzeile N. 22, p. Hermann Heller, Wiedeń, Hauptstrasse N. 29, pp. Hasenstein et Vogler w Frankfurturcie u M. w Wiedniu Wollzeile 9.
 LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco” LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Podział Galicji.

Co osiągnęliby russofile galicyjscy, gdyby skłonili istotnie koronę do podziału Galicji na dwa kraje koronne, jeden ze stolicą Krakowem, a drugi Lwowem?

Im się zdaje, że dopiero wtedy Rus miałyby swą autonomię i urządziłyby się u siebie podług upodobania, to jest zaprowadzono by język ruski wyłącznie w szkołach i urzędach, wszystkie posady piastowałyby tylko sami Rusini, a żywioł polski w wschodniej Galicji przepadłby na zawsze, wyparty byłby zupełnie.

Kto podobne nadzieje żywi, o tym można powiedzieć, że w rachubach swych pomija rzeczywistość. Dążenia i plany jego nie są więc niebezpieczne, bo budowane na wiatr.

Autonomia tam tylko jest możliwa, gdzie się znajdzie bardzo liczne obywatelstwo, mogące poświęcić swój czas i zdolności piastowaniu powierzonych mu zaufaniem ludności urzędów. W Galicji zaś wschodniej, skoro się wykluczy od tych urzędów Nierusinów, pozostaną tylko chłopcy i księża. Pierwsi dla braku oświaty zająć się samorządem nie mogą, drudzy musieliby porzucić swe obowiązki pasterskie, zaniedbać zupełnie oświatę ludu, by czas swój oddać sprawie publicznej, nie mającej nic wspólnego z powołaniem ich kapłańskim. Nic by innego więc uczynić w takim razie nie zostawało jak zawiadostwo miejscowych, powiatowych i krajowych spraw oddać urzędnikom, to jest samorząd sprawować nie przez obywatelstwo same. Naturalna rzecz, iż tym sposobem wyrobiłaby się jeszcze większa biurokracja jak wszelkie dotąd istniejące, bo niekontrolowana z góry i niemogąca być kontrolowaną z dołu.

Lecz może odpowiedzą russofile, że księża mogliby i obowiązki pasterskie pełnić i piastować urzędy gminne, powiatowe i t. d., więc niekoniecznie przez urzędników nowy ich kraj koronny ruski musiałby sprawować samorząd.

A czemuż są księża jak nie przeważnie urzędnikami? Płatni z kas rządowych, zaprzysięgli i w ciągłej zawisłości od rządu trzymani. A gdyby nawet ogłoszono niezawisłość kościoła od państwa, a w skutek tego księża przestali być urzędnikami rządowymi, to zawsze pozostanie ich zawisłość od konsystorzów i biskupów. W krajach zaś, gdzie gminy same obierają sobie i opłacają księży, tam są oni urzędnikami gminy, więc i tam samorządu im nie powierzają.

Lecz wszystkie te względy na bok odłożywszy, zapytujemy, czy zastanowili się russofile nadtem, czy włościanie samorząd powierzyliby księżom? Kto tylko cokolwiek zna kraj nasz, ten niezawodnie odpowie iż tego nie uczynią, gdyż przekonani byłiby, iż jak za sakramenta i inne usługi duchowne, tak nadal i za każdą sprawę opłacać by się musieli jednym i tym samym osobom bez wszelkiej możliwości odwołania się.

Nie mówimy nawet o zupełnym wówczas upadku religii, bo na to russofile nie mają względu. Oni i tak obrządek biorą za narodowość, cerkiew za uosobienie narodu. Nie będziemy nawet wspominać o smutnych skutkach, jakie z księży rządów wszędzie wykazuje historia, bo russofilom oświata i dobrobyt narodu są niczem. Wszak jedno i drugie gotowiby natychmiast poświęcić, a klasy, tę oświatę i dobrobyt reprezentujące, wyprzeć i usunąć chęć od wszystkiego, dla tego tylko, że są na przeszkodzie wprowadzeniu języka moskiewskiego i szymy.

Lecz może odeprze *Słowo* i jego poplecznicy, iż i oni wykluczać Nierusinów w wschodniej Galicji od samorządu nie chcą. Niech rozstrzyga głosowanie powszechne w każdym wypadku. A gdy Rusinów jest przeważna większość, więc im wszędzie przypadnie władza.

Ale samorząd tam tylko jest możliwy, gdzie wszystkie interesa miejscowe, powiatowe i krajowe w miarę swej ważności mają reprezentację u władzy. Więc musi mieć swą reprezentację mieszczaństwo w ogóle, a kupcy, rzemieślnicy, fabrykanci i t. d. w szczególności. Więc muszą mieć reprezentację swą właściciele większych posiadłości ziemskich, w których ręku jest przemysłowe gospodarstwo wiejskie i przyszłość rolnictwa. Podatki stałe i niestałe, które opłacają te dwie klasy narodu, przewyższają pięćkroć prawie, kwotę podatków, opłacanych przez włościan. A w miarę ponoszonych ciężarów, powinien każdy stan mieć reprezentację w samorządzie, bo tu właśnie o to chodzi, aby sumiennie te ciężary rozkładano i niepotrzebnie ich nie marnowano. Russofile zaś do tego stopnia rzeczywistych stosunków nie uznają, iż chcieliby aby jeden stan włościański oświadczył wszystko, wziął przewagę nad innymi, przodującymi w każdym państwie.

We wszystkich statutach krajowych, które układał minister Schmerlinga, więksi właściciele i mieszczaństwo otrzymali najmniej dwie trzecie części głosów w reprezentacji krajowej. Tylko w Galicji, gdzie ministerstwo chodziło o jak największą możliwą ilość Rusinów w sejmie, dano miastom i właścicielom większym zaledwie połowę głosów a drugą połowę gminom wiejskim. Pomimo tej krzywdy niesprawiedliwości, przeciw Rusini powtarzają ciągle skargę, iż skrzywdzeni zostali, i spodziewają się naprawienia krzywdy od podziału Galicji na dwa kraje koronne, na dwa sejmy. Więc czy uważają istnienie takiego sejmku za możliwe, w którymby stan włościański miał przewagę?.. Czyż jakikolwiek rząd mógłby w ten sposób podeptać interesa dwóch innych klas narodu, i to tych klas, których oświata i dobrobyt przedewszystkiem dostarcza rządowi środków istnienia, dzwiga fabryki, handel, przemysł i rolnictwo?... Zaprawdę trzeba być bardzo zaślepionym aby myśleć, iż z podziału Galicji, reprezentanci stanu włościańskiego w sejmie lwowskim otrzymają przeważną większość głosów, a reprezentanci miast i większej własności pozostaną w mniejszości. Wszak wtedy dosyćby się było tym ostatnim usunąć, aby istnienie takiego sejmku sprowadzić do absurdu. My przeciwnie mamy przekonanie, że w razie podziału Galicji na dwa sejmy, w jednej i w drugiej połowie stan włościański byłby reprezentowany w miarę ilości podatku, który płaci, i w miarę ważności swych interesów, a nie w miarę potrzeby głosów dla ministerstwa. Już Schmerlingowski próby stwarzania sztucznie reprezentacji dla celów chwilowych ministerstwa, nie powtarza się, sprowadziwszy tak smutne fiasko. W razie więc zmiany statutu, z podziałem czy bez podziału kraju, niepodobna, aby nie przywrócono w obu połowach Galicji równowagi między reprezentacją miast i właścicieli większych a reprezentacją włościan, w którym to razie stan włościański najwięcej trzecią część głosów w sejmie otrzyma.

Nie obawa więc o narodowość polską w wschodniej Galicji, gdyby utworzono sejm dla niej osobny, powoduje nas do opierania się wnioskowi wszelkim, do tego podziału dążącym, ale wcale inne mamy ku temu powody.

Nadane każdemu krajowi swobody o tyle mają wartości, o ile reprezentacja tego kraju ma znaczenia, powagi, wpływu. Sejm zaś każdy, im większa ludność, większa ilość interesów przedstawia, tem większy ma głos u rządu, tem względniej musi być traktowany, tem uchwały jego będą prędzej przyjęte.

Głosy, wołające o podział, nie wiedzą same, iż w istocie rzeczy wołają o ukrócenie swobód krajowych, o osłabienie samorządu.

Głosy z kraju.

(W sprawie pożarów).

Z Czortkowa.

(L) Terroryzm pożarowy, pod wpływem którego prawie od dwóch miesięcy kraj nasz zostaje, podał sposobność ludziom złości do puszczania w obieg wieści najhamblińszych, z rzeczywistym zamiarem podania w podejrzanie o podpalanie oświeconej części narodu, nazwą Polaków przez nich wyszczególnianą, do rządu których zaliczają oni wszystkich, którzy kraj swój miłują, a w szczególności jakakolwiekby własność ziemską posiadają.

Wieści te, niemające żadnej logicznej podstawy, obrachowane na obałamucenie nieoświeconej i łatwowiernej ludności, niemającej się zastanowić nad powodami wypadków, zrodziły w niej początkowo bojaźń, lecz w miarę szerzenia się pożarów bojaźń ta przemieniła się w otętwienie, które z każdym nowo przybywającym pożarem potęgaje się i do rozpaczki ją doprowadza.

Nie można przypnieć, ażeby klęska ta pożarowa, która obróciwszy w przynęty wiele miast i folwarków wiejskich, i przemieniwszy bardzo wiele rodzin na żebraków, była tylko skutkiem wypadków nieostrożności i posuchy niezwyklej, w latach bowiem jak 1859 i 1863, które także niezwykłą posuchą się odznaczały, nie było sły chać o podobnych i tyloicznych klęskach. Przeciwnie, ślady podkładanego ognia w wielu miejscach znalezione, przy tem treść listów czyli plakatów podtrząsanych, pożary zapowiadających, naprowadza na ten domysł, że istnieje w kraju jakieś tajemne towarzystwo, które położyło sobie za zadanie zniszczenie mienia i majątków tak posiadaczy ziemskich jako też żydów.

Tutaj nasuwa się naturalne pytanie, dla czego też organa te, które z urzędu nad bezpieczeństwem kraju czuwać są obowiązane, nie uczyniły jeszcze nie dotąd, by klęskę, czem raz bardziej się szerzącej tamę położyć, i wykryć tę machinację piekielną, która ze istnieć musi, żadnej zdaje się nie ulegać wątpliwości.

W innych krajach monarchii austriackiej, gdy pożary szerzy się po części, jak w Węgrzech i Włoszech, ogłoszono prawo doraźne, oostrożno przepisy dla włościan, którzy pod pozorem zarobkowania, legitymując się książką wyrobniczą, przebiegają kraj bezczynnie o żebrakom chlebie i wyładzonym groszu, i rozsiewają przytem najpotworniejsze wieści. W Galicji zaś, pomimo że pożary nierównie większe jak w którymkolwiekby z wymienionych krajów rozmiary przybrały, nie podobnego jeszcze nie uczyniono. A jeżeli które miasteczko lub wieś dotychczas od ognia zostały uchronione, należy to przypisać jedynie pilnej straży mieszkańców, tak dzieł jak noc trzymanej.

Lecz pilność ta wiecznie trwać nie może, ludność bowiem, szczególnie wiejska, bezustannem czuwaniem i pracą przy żniwie zużniona, musi upaść na siłach. Należałoby więc, aby władze rządowe bez ociągania się obmyślały środki zaradcze, dłuższe bowiem trwanie stanu podobnego pociągnie za sobą nieochybnie skutki najokropniejsze, a odpowiedzialność za nie komuż będzie trzeba w znacznej części przypisać?

Należałoby więc, ażeby c. k. żandarmierja, która dotąd pełniać z wielką gorliwością swe obowiązki, wielkie rządowi usługi oddała, i teraz w czasie trwogi i niebezpieczeństwa, społeczeństwu grożących, swą czujność spotęgowała, i do najściślejszego pełnienia swych obowiązków zachęcona została. Na gminy zaś powinien być obowiązek nałożony, by one wszelkie indywiduala, do jej składu należące a nie mające w jej obrębie posiadłości, nawet przynusowym sposobem zatrudniać starały się. W kraju bowiem naszym, gdzie brak rąk do pracy rolniczej, jakoteż rzemiosł, nie mogą się takie włościan na brak pracy uskarżać, szczególnie przy budującej się obecnie kolei żelaznej, której budowa wprowadzi pod bardzo uciążliwymi warunkami, jednakże tysiące robotników znajmie. Niemożliwość więc dostania pracy służy u nich tylko za płaszczek włościan.

Wszystkie klasy społeczeństwa oczekują od Wys. władz zarządzenia najspieszniejszych środków zaradczych, któreby im w nieszczeście ulgę przyniosły, i nwołnily je od trwogi, w jakiej dotąd zostają. Pożary letnie bowiem nie mogą iść w porównanie z pożarami, w jesieni wydarzyć się mogącymi, w której to porze plon, całoroczną pracą uzyskany, w tokach się znajduje.

Ze nie jest przasadzonym to na gwałt dzwonicie, przytoczę tutaj miejsca, które od d. 9. do 15. b. m. pożarem dotknięte zostały: Miasteczka: Barycz, Niżniów, Potok; wsie: Cwito-wa, Medwedowce, Pielawa, Jezierzany do Wierbowca należące z tokiem, w którym do 1000 kóp znajdowało się, Uhryn, Bazar, Wyrnanka, gdzie na d. 9. dwa dworki i Biała, na terytorjum której na d. 14. dwie sterty siana, Kótówka pod Kopeczycami, gdzie parę chałup spłonęło. Sprawę pożaru na Wyrnance schwy-tano.

W Czortkowie znaleziono na d. 14. na placu pustym plakat, zapowiadający, że pomimo pilnej straży, o kilku tygodni przez mieszkańców trzymanej, miasteczko spłonąć musi. Groźby, zawarte w tym liście, były szczególnie przeciwko żydom wymierzone.

D. 10. podrzucono w karzynie, do wsi Hinkowce należącej, w powiecie Uścięskim położonej, plakat następującej treści dosłownej: „W tym miesiącu będą się palić Myszków, Myszkowów, Olchowa, Worwolińce, Tłuste aż po Bilcze, bo ta szelma z Olchowy mocno mnie dokuczyła, — to pisze Johan, a co napisze Franz.”

Tegoż samego dnia wrzucił wójt z Czortwonogrodu na sejsji p. naczelnikowi powiatu Uścięskiego podobny plakat, zapowiadający, że droga połowa tegoż powiatu do końca t. m. wypalić się musi.

Przegląd polityczny.

Szczególnym przypadkiem nie otrzymaliśmy numeru wiedeńskiej *Debaty* — głównego organu obecnego ministerjum — z d. 20., zawierającego dla Galicji bardzo ważny artykuł, a który właśnie na to zdaje się być napisany, aby go dzienniki galicyjskie podały do wiadomości mieszkańców. Artykuł ten, pod napisem *Z Galicji*, opiewa podług Hasła:

„Biurokratyczni centraliści dokazali wiele w dziele spotwarzaniu austriackich ludów — ale najbardziej spotwarzonym narodem w monarchii jest przecież naród galicyjsko-polski. Biurokratyczna centralizacja dopięła nadzwyczajnych skutków na polu liberalnej, małodusznej, jałowej, arbitralnej administracji — ale najgorzej administrowanym krajem jest przecież niezaprzeczenie Galicja.

„Era konstytucyjna mijala dotąd ten nieszczęśliwy kraj bez śladu, i rzecz można, że nie doznał prawie żadnego z tych dobrodziejstw, które od 20. października 1860 innym narodom monarchii mniej lub więcej dostały się w udziale. „Zwoływano wprawdzie dwa razy sejm galicyjski, ale obie jego kadencje trwały razem 14 dni zaledwie. Pierwszy sejm spieszyć się musiał z wyborami do Rady państwa, a potem został odprawiony, drugi nie mógł obradować z powodu polskiego powstania.

„Pierwszy sejm ustanowił wprawdzie wydział krajowy, ale działalność tegoż nie sięgła dotąd ani wyżej ani dalej, jak do wniosków o stypendja, wniosków, które dziwnym sposobem nie miały szczęścia być uwzględnionemi. Gdy się pytało marszałka, ks. Sapiehy, z kąd też pochodzi, że wydział krajowy nie daje znaku życia, odpowiedział zarówno trafnie jak dowcipnie: „Namiestnictwo postąpiło sobie z wydziałem krajowym jak woźnica z chłopczykiem swego pana, jeżeli się naprze powozić. Woźnica zatrzymuje silnie w swym ręku lejca, ale pozwała paniczoży trzymać zbyteczne końce lejca i wyobrazić sobie, że pawoz także. Wydział krajowy niema iluzji młodego panicyzka i odda namiestnictwu także i końce lejca.”

„Utrzymują wprawdzie, że w znoszeniu się władz z ludnością istnieje zasada równoprawnienia — ale między ludnością jest powszechne mniemanie, że kto chce przywieść u władz prośbę jaką do skutku, użyć musi, jako wypróbowanego środka, języka niemieckiego w swem podaniu.

„Narodowość polska powinna być wprawdzie uprawniona w szkołach, ale stanowiska, które w tym względzie rozstrzyga, nie można lepiej scharakteryzować, jak potwierdzeniem tego, co nam donoszą, że Rusin, który umieścić chce syna w gimnazjum przeważnie polskiem — potrzebuje do tego pozwolenia ministerstwa!

„Stan obłączenia wprawdzie zniesiony już także w Galicji, lecz otrzymujemy z rozmaitych stron skargi, że daje się on coraz jeszcze pod niejednym względem. „Stan obłączenia — piszą nam w jednym liście — bawi u nas trząz inkognito. Inkognito to jednak jest bardzo przezroczytem, i z nieosobliwą przyjemnością poznajemy znowu często starego znajomego.”

„Nie chcemy wyczerpywać dalej pąderowej puszek galicyjskich doniesień, ani też wciągać w nasze uwagi względów wysokiej polityki. Nie chcemy tu podnieść, jak wiernie przechowuje to w pamięci naród polski, że Maria Teresa ze łzami podpisała podział Polski. Nie chcemy przypominać, że naród polski, wklino-wany między protestantek Prusy a szczytaty-cką Moskwę, party jest potężnymi religijnymi sympatjami ku Austrii. Nie chcemy żądać od naszego rządu, który zajęty jest dziś tylu pięknymi kwestjami, aby pamiętał o tem, że w Polsce leży może wielka część austriackiej przyszłości. Nie chcemy nawet podnieść i tego wielce ważnego względu, że leży to w niemieckim, w zachodnio-europejskim, w austriackim interesie: wzmożenie żywiołu polski, ponieważ tworzy on potężny wał przeciw moskiewsko-panslawistycznym dążeniom, które w Austrii i w okolicy niej eiczo i ogólnie, ale nieprzerwanie się kwa rozszuwają.

„Wszystkich tych względów, godnych najrzetelniejszej uwagi bystro poglądujących mężów stanu, nie chcemy dziś używać wobec przeciwników. Trzymamy się całkiem chłodno i trzeźwo praktycznego pola administracji — ale właśnie na tem polu zasługuje Galicja na szczególną uwagę rządu.

„Nowa era wzięła sobie za zadanie: obalenie biurokracji — biurokracja nigdzie nie jest drobnotkowszą, dokuczliwszą, wszechmocniejszą jak w Galicji.

„Nowa era chce zreformować administrację — nigdzie reformy nie są pilniejsze jak w Galicji.

„Nowa era chce ugruntować autonomię — w żadnym kraju tak mało dla niej nie uczyniono, jak w Galicji.

„Nowa era ma postannictwo zaspokojenia słusznych i sprawiedliwych życzeń narodów Austrii — w żadnym narodzie nie uwzględniano podobnych życzeń mniej jak w Galicji.

„Smutny stan Galicji tłumaczy się tem, że wymienić można zaledwie 2—3 Polaków, którzy zajmują przynajmniej w połowie znaczne stanowisko w hierarchii administracji. A przecież Galicja jest obok Węgier największym i najwęższym krajem monarchii! Łatwo tedy pojąć, że w polskich dziennikach objawia się życzenie, aby Najj. Pan powołał raczył chociażby jednego męża stanu polskiej narodowości, nawet bez teki, do rady koronnej, w której z wyjątkiem polskiej, wszystkie wielkie narodowości znajdują swych zastępców. Chociażby hr. Mensdorff posiadał jak najbogatszy zapas doświadczeń, uczynionych w Galicji, tak jego musi dziś wyczerpywać całą jego uwagę, nie będzie on więc w stanie wypełnić luki, która uczuła się da koniecznie rządowi, skoro zabrać się chce do reform administracji.

„Nawet w Sodomie i Gomorze znalazł się jeden sprawiedliwy. Wśród ludności, która miliony liczy, znajdują się z pewnością mężowie, którzy by godni byli zaufania korony, a posiadali zarazem zaufanie kraju.“

Wszystko to co tu pisze dzisiejszy organ ministerjalny, podnoszą dzienniki galicyjskie, mniej dosadnie dawniej dla tego, że inaczej nie byłyby artykuły nawet mogły dostać się do publiczności, dzisiaj zaś z tej przyczyny, że jak dowodzą amnestje z d. 31. z. m., innej obecne ministerjum trzyma się polityki w sprawach prasowych wobec krajów niewęgierskich, a innej, wolniejszej wobec węgierskich, skoro amnestja z d. 31. z. m. w krajach niewęgierskich to tylko pisma i ich współpracownicy uwolnieni zostali od kar i cięższych jeszcze ich skutków w życiu obywatelskim, którzy zasądzeni zostali lub zasądzonymi być mogli w czasie ostatecznego chwiania się gabinetu p. Schmerlinga. Dzisiaj jeszcze stosunki prasowe u nas są takie, że artykuł powyższy, gdyby nie był ogłoszony w piśmie ministerjalnem, powtórzylibyśmy się wahałi. Bądźco bądź zresztą, artykuł ten dowodzi, że koła rządowe pojęły obecnie krzywdy, jakie Galicja ponosiła i ponosi, że rozumiały solidarność interesów ludności Galicji z interesami ogólnymi Austrii wobec Moskwy, że nakonie potrzebny jest w radzie korony mąż, któryby mógł i chciał stawać w obronie naszej krajiny. Słychać też właśnie o wyjeździe do Wiednia — w celach politycznych — męża, który niestety ma wielu znakomitych wpływem osobistych przeciwników politycznych, ale którego charakter polityczny i prawność powszechnego u obu szczeblów galicyjskich używa szacunku. Jestto jednak tylko pogłoska, wiążąca się dziwnie z ostatnim punktem wspomnianego artykułu.

Co się tyczy dwóch dalszych punktów, dotąd nie mamy nic, prócz słów artykułu ministerjalnego, ale żadnych a żadnych czynów, któreby dowodziły, iż tak będzie jak utrzymuje artykuł. Na wysokich posadach we wszystkich galicyjskich służbach publicznej dzisiaj jeszcze stoją ci sami urzędnicy, którzy są współwinni zarzutów, w artykule *Debaty* poczynionych. Do dzisiaj jeszcze siedzą po więzieniach mężowie, a na innych 8.000 cięży kława polityczna, którzy całą winą jest wystąpienie właśnie przeciw wytkniętym w artykule, groźnym dla Austrii zapędem Moskwy.

Zdaje się nawet, że artykuł pisma ministerjalnego, jako ogłoszony właśnie pod 18. bm., ma na celu wianie w mieszkańców Galicji otuchy, iż nadzieje, jakie w dniu tym pokładali, będą spełnione. Spełnienie tych nadziei wywołałoby niezawodnie wrażenie najpomyślniejsze, ale pomijamy je dla tego, że zawsze od łaski, więc nie mamy prawa go żądać. Dodamy tylko, że byłby to czyn wielki, błogosławiony; ale tylko zniesienie traktatu z dnia 19. października 1860 byłoby w tym względzie krokiem stanowczym. Gdy przypomniemy sobie, że traktat ten podpisany został w samą wilię wydania dyplomu październikowego; że traktat ten wymierzony być może jedynie przeciw Galicji; że w kodeksie karnym dość jest środków do podtrzymania ścisłej neutralności Austrii wobec wybuchów w polskich ziemiach Moskwy: to nietrudna jest konkluzja, iż przy inaugurowaniu swobod i wolności dla Austrii w ogóle, zawieszono nad jedną Galicją rodzaj miecza Damoklesowego, który apadł w formie gwałcenia jawnego ustawy o osobistej wolności, wnet po jej wydaniu, w formie zawieszenia jej i zaprowadzenia stanu obłężenia, w formie trwającego dotąd inkognito tego stanu.

Czego jednak żądać Galicja ma prawo, to zdjęcia okropnego piętna skrytobójstwa, którem rzucano nań w maifescie, zaprowadzającym stan obłężenia, a którego prawdy dotychczas ani jeden wyrok sądów cywilnych lub wojskowych nie wykazał. Rzecnił go ten sam system, który pomówił Węgry o zamiary antydynastyczne. Pomówienia tamtemu zadał mylkę naród, — potwarzy niesłychanej, na Galicję

rzucanej, zadają mylkę nawet same sądy, z pewnością niezawisłe od żadnej partii polskiej.

— Węgrzy, którzy mają w radzie korony męża wpływu, jak minister bez teki, hr. Maurycy Esterhazy, i męża władzy, jak kanclerz hrabia Majlath, oczekują czynów — temi naturalnie my wyglądamy czegoś więcej niż artykułów ministerjalnych, choćby najliberalniej i w najlepszej wierze pisanych.

Program ministerjalny. Pod tym tytułem zamieszcza wiedeńska *Debatte*, uważana za organ pana Majlatha, artykuł jakoby nadesłany z Koroacji, w którym autor usiłuje usprawiedliwić gabinet dzisiejszy co do czynionego mu za rzutu, iż rządzi bez programu, i wykazuje, że nowi ministrowie chcą uczynić zadość życzeniom ludów monarchii austriackiej, a szczególnie krajom korony węgierskiej, cofnąć się musieli do dyplomu październikowego i zadawał niążąc się na teraz programem ogólnym, na tym dyplomie opartym, czekać muszą na uchwałę sejmku peszteńskiego, który ma słuszne prawo do współdziałania w ułożeniu programu konstytucyjnego. Główną myśl artykułu wspomnianego zawiera następujący: „Zadaniem dzisiejszego ministerstwa nie może być nic innego jak usuwanie wszelkich przeszkód, stojących na drodze połączeniu się na drodze konstytucyjnej wszystkich stronnic. Węgry muszą ująć znowu za nie przetrwaną, Chorwacja musi uznać wspólność interesów, której dotąd zaprzeczała; w Siedmiogrodzie i w Czechach muszą być nienormalne stosunki reprezentacyjne usunięte i w ogóle wszystko to musi się odbyć w sposób taki, któryby nie popełniał dzisiejszych dobrowolnych i zmuszonych zwolenników patentów lutowych na drogę, jaką dotąd szła dotychczasowa tych patentów opozycja. Wszystko to jednak nie da się ująć w jakiś program ministerjalny; zamiary ministerstwa mogą tylko zwolna, w różnych mowach od tronu a jeszcze więcej w odpowiedziach na adresy sejmów krajowych objawiać się. Ministerjum dzisiejsze jeżeli się ograniczy na takie zadanie, nie może zachwiać się, znajdzie owszem poparcie u różnych stronnic; chcą transakcji, trzeba usunąć nasamprzód zachodzące trudności, a stronnicwa połączyć, wtedy dopiero można mówić o stawieniu programu szczegółowego.“ O Galicji mowić tu wcale niemożna.

O projektach reformy, mającej wejść w krótko w życie, pisze *N. fr. Presse*, że reorganizacja administracji ma być radykalną. Początek ma być zrobiony w ministerstwie skarbu i w ministerstwie stanu. Ministerstwo policji ma stanowić tylko sekcję ministerstwa stanu, tak samo i ministerstwo oświecenia ma się zamienić w sekcję ministerstwa stanu, a władza tych dwóch sekcji ma się rozciągać jedynie na kraj, jak zwane niemiecko-słowiańskie. W ministerstwie skarbu ważne bardzo mają zająć zmiany. Straż finansowa ma być zniesiona, podatek konsumcyjny i t. p. ma być wydzierżawiany; co do podatków od wyrobienia spirytusów i cukru ma być przyjęta zasada ugod ryczałtowych. Utrzymuje bowiem rząd, że r. 1864 przyniósł podatek konsumcyjny 55,730.155 złr., a koszta zarządu wynosiły 2,900.000 złr. przy tem musi rząd, chcąc aby nie było wypadków defraudacji i t. d., urzędników swych opłacać lepiej niż dotąd. Z uwagi jednak, że ze względu na opłakany stan finansów jest to niemożliwe, chce rząd zręcznie zupełnie własnej administracji, pozbry się urzędników, do tego używanych, a ze stronami opodatkowanymi dobrowolnie ryczałtowo zawierać ugody. Zdania w tej mierze są jeszcze w samem ministerstwie i między powołanymi do udziału w obradach, odnoszących się do tej sprawy, ludźmi fachowymi podzielone. Między innymi jest także stronnicwo, które chce zmniejszenia podatków i lepszego opłacania straży finansowej. Dzienniki, donoszące o tem stronnicwie, nie dodają żądanie funduszu na lepsze opłacanie straży przy zmniejszeniu podatków.

Dla nas najważniejszą byłaby wiadomość, że między innymi reformami, ma być także zaprowadzone nanowo zupełne połączenie obu części Galicji. Dotychczasowy podział administracji ma ustać, komisja namiestnicza w Krakowie ma być zwiniona a rządy Galicji zcentralizowane we Lwowie.

Kraj nasz skorzystałby na tem połączeniu znacznie i powitałby radośnie taką reformę, a raczej taki powrót do status quo ante, — mniej jednak zadowoleni byłiby z tego, jak się zdaje redaktorowie *Słowa* i całe ruskie stronnicwo, pragnące oddzielenia jak najradzykalniejszego wschodniej części Galicji.

Wszystkie doniesienia o reformach, mających wkrótce wejść w życie, a mających głównie na celu administracyjną decentralizację, wywołały w sferach urzędniczych popłoch niepospolity. P. Belcredi przekonany, że organizacja urzędów należy wyłączać do władzy wykonawczej, będzie mógł swobodnie zamiary swe decentralizacyjne przeprowadzić. Zmiany te mają w przeciągu najbliższych dni czternastu nastąpić.

W najwyższych sferach świata urzędniczego wielkie są zmiany, które już po części się rozpoczęły. Zmniejszenie liczby urzędników nastąpi wkrótce, i to na wielką skalę, a rozpocząć się ma od ministerstwa skarbu. Naczelnik sekcji w tem ministerstwie, p. Savenan, przesłał okólnik do podwładnych sobie szefów departamentów, żądając aby się ci oświadczyli, jaką redukcję w stanie urzędniczym uważają za możliwą. Obawiamy się, czy ci nie oświadczą, że wszelkie zmniejszenie liczby urzędników jest niemożliwe.

Korespondent nasz wiedeński wspominał w liście przedwczoraj zamieszczonym o obiegających pogłoskach, jakoby pp. Helfert, Weiss-Starkenfels i Mayer, znani z czasów bachowickich, mieli teraz zająć znowna wysokie urzędy. Dodał także korespondent, że wiadomość ta za-

trwożyła Wiedeń, bo uważają ją za zapowiedź reakcji. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy istotnie z powodu pogłoski o powrocie wspomnianych panów do władzy, objawy formalnej trwogi. *Presse* przedstawiła wszystkich trzech przytoczonych dygnitarzy jako zwolenników systemu absolutnego i zagorzałych ultramontanów. Gdy p. Helfert za czasów Thuna zatrudniony był w ministerstwie oświecenia, oddane zostały szkoły ludowe pod wyłączny wpływ duchowieństwa, a wszelkie niekatolickie wyznania pod takim były uciskiem, że Hebbiowi dla tego, iż był ochrzczony według rytuału protestanckiego, nie pozwolono na wszechniety wiedeńskiej wykładki estetyki. *Presse* pociesza się nadzieją, że pogłoska przynajmniej co do mianowania p. Helferta jest mylną. O p. Weissie-Starkenfelsie pisze wspomniany dziennik, że tenże ma być mianowany ministrem policji, a p. Mayer ma zostać szefem biura prezydyjnego w ministerstwie stanu, gdzie jak za czasów Bacha ma mu być oddany najwyższy kierunek prasy. P. Weiss był jak twierdzi *Presse* zawsze najabsolutniejszym zwolennikiem absolutyzmu; był on niegdyś dyrektorem policji w Wiedniu i jako taki arcysumnie pozostał po sobie wspomnienie. Jako dyrektor policji starał się on regulować kursa na giełdzie według swego widzenia rzeczy, a jako inspektor więzień w monarchii, oddał zakonom nadzór nad więzieniami. P. Mayer rodem Szwajcar, wyniesiony na wysokie stanowisko przez Bacha, niegdyś kierownik prasy, był jednym z głównych współpracowników przy utworzeniu konkordatu. Między innymi uderzyła także *Debatte* na alarm z powodu pogłosek o nowym wyniesieniu wspomnianych urzędników. Dziennik ten nazywa p. Weiss-Starkenfelsa rodzajem księcia Alby w wydaniu kieszonkowym, nie chce jednak wierzyć by on mógł być mianowany szefem sekcji w ministerstwie stanu.

Pragska *Politik* wazną podaje wiadomość, przesłaną sobie telegrafem z Wiednia, według której miałaby być wkrótce zwołana szersza Rada państwa, a to w celu przerobienia systemu opodatkowania, nad czem ministerstwo finansów przy pomocy ludzi fachowych obecnie pracuje. Co do zwolania sejmku peszteńskiego i sejmów innych krajów koronnych, otrzymała *N. fr. Presse* wiadomość, że te zbiorą się w listopadzie. O zwolaniu sejmku chorwackiego na dzień 9. października, donosi już rządowa *Gazeta Wiedeńska*.

O rozruchach w Rumunii podaje wiedeński korespondent *Pester Lloyd* w liście z d. 17. b. m. wiadomości, tsm godniejsze uwagi, że stoi w stosunkach z obecnym ministerjum, czerpie zatem ze źródeł, mało komu innemu przystępnych: „Mogę, pisze on, podać wam bliższe szczegóły do rozruchów w Bukareszcie, jak je telegram urzędowy austriackiego generalnego konsulata w Bukareszcie, hr. Edera, podaje. Ze wszystkiego wynika, że kwestja monopolu tytoniu była tylko pretekstem, i że sprawa tutaj ze spiskiem, przez partję bojarąską uknutym. Są też dostateczne poszlaki, że potajemnie Moskwa i Prusy podobno w tem swe ręce maczają. Tak n. p. jen. konsul pruski przybrał się jak najstanowczyj pójść za przykładem swego kolegi austriackiego, i dla ochrony poddanych pruskich a mianowicie Związku Cłowego, przyłączyć się do protestu austriackiego, dodając, że jego instrukcje nie sięgają tak daleko. Były to śnie instrukcje właśnie przeciwne, każdy bowiem konsul sam przez się jest obowiązany, ku obronie swoich ziomków podtrzymywać dotyczące punkta traktatów.

„Wybuch z d. 15. trwał nie dwie, jak mówi telegram, ale trzy godziny. Powstańcy, napierani przez wysłane od jen. Floreska wojsko, cofnęli się do warownego gmachu, przeciw któremu wytoczono działa i formalne obłężenie rozpoczęło. Tymczasem kazal jen. Floresko aresztować znaczną liczbę bojarów, przeciw którym były obowiązujące poszlaki, między tymi Rosettego, Balsza i t. d. Wicherzyciele widząc, że się nie mogą utrzymać, cofnęli się, rozprószyli i ruchawka z dnia 15. była na tę chwilę przytłumiona. W kilka godzin wydał general Floresko proklamację, publicznie ogłoszoną i prosił ulic przybyta, w której dziękując ludności, iż po największej części lojalnie się zachowała, i wzywa wszystkich, aby jeli się znowu swoich zatrudnień i tym sposobem pomagali do rozwoju dobra i pomyślności kraju; spokój już przywrócony, heraszcy są w rękach rządu i zasłużonej kary nie ujdą.“

Ten sam korespondent *Pester Lloyd* dodaje w liście z d. 19. b. m.: „Upewniamy tutaj w dyplomatycznych kołach średnich państw niemieckich, że Prusy agitowały przy rozruchach rumuńskich, i że pruskiego grosza nie szczędzono. Cel jest namacalny. Odsłoniła go przed trzema tygodniami *Zeillers Correspondenz*.“ Półrządowy ten organ pruski donosił o planie, aby ks. Augustenburga za tron księstw Zaelbiańskich wynagrodzić tronem Rumunii.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. sierpnia.

(7) Wypadki w Bukareszcie zwracają tutaj powszechnie uwagę. Wszystkie organa, jakkolwiek przed kilkoma dniami silnie czynili wyrzuty księciu Kuzie za jego despotyczne i gorące postępowanie, zgadzają się w tem, że powodem rozruchów w Rumunii są agitacje moskiewskie i pruskie. Ks. Kuza bawił tutaj trzy dni inkognito. Był tylko z wizytą u posła tureckiego, zresztą zajmował się pracami z swoim ministrem spraw zagranicznych, którego wzwiał do Wiednia.

Zdaje się, że konferencje Saksonii, Bawarii i Darmstadu w Possenhofen, dotyczyły nie tylko ułożenia programu postępowania nadal, ale

że zawarto formalny układ pisemny. Dyplomacja średnich państw niemieckich krząta się żywo. Do Monachium przybył w tych dniach jeden z naczelników partji narodowej w Holsztynie, dr. Lorentzen, i konferował z p. Pfordtenem. Do Monachium wezwano posła bawarskiego przy dworze pruskim, a ma z nim przybyć także saski poseł przy tymże dworze, hr. Hohenthal.

Komisja znawców do zbadania sprawy podatku konsumcyjnego, zgodziła się na system ugod przy wywarze cukru; co się tyczy podatku od wódki i piwa, układy jeszcze się toczą. Do sprawy podatku stałego, tj. repartowania podatku tego na kraje, powołano z Pragi skazanego kilkakroć za rządów p. Schmerlinga publicystę Skrejszowskiego.

Na uroczyny cesarskie pojechali do Pesztu pp. minister hr. Esterhazy, Majlath, kanclerz węgierski, i hr. Haller, tymczasowy kanclerz Siedmiogrodu. Zebranie sejmku koroackiego cesarskim reskryptem z d. 15. bm. odroczone z d. 28. bm. na d. 9. października.

Mylną była wiadomość, że hr. Joanowicz, jeden z naczelników opozycji koroackiej, złożył mandat. W Siedmiogrodzie obchodzone uroczyny cesarskie podobnie uroczyste jak w Węgrzech.

Bukareszt d. 15. sierpnia.

(A. Lab.) Dziennikarstwo tutejsze poruszyło się przeciw zawartemu z Austrią kartelowi, wyrażając obawę, że taki wychoźców politycznych nie obejmuje, a przeto rumuńskiej gościnności nie nbliza. Z tego powodu minister spraw zagranicznych w okólniku do ministrów spraw wewnętrznych i wojny, daje niejako bliższe tłumaczenie powyższego kartelu, wzywając ich by o jego rozciągnięciu podwładne władze dokładnie poinformowali. Według tego tłumaczenia ściga się cały kartel tylko zbiegów wojskowych i włóczęgów, a gdyby w nim obowiązywało się do wydawania zbiegów politycznych wyrażone było, to nawet wtedy takowe ze względów międzynarodowych utrzymaniałoby nie było. Wzywa się więc podwładne urzędy, aby nawet bezpaszportowych politycznych wychodźców do kraju wpuszczali, ograniczając ich w wątpliwych rzeczach na nadzorze policyjnym aż do nadejścia decyzji ministerjalnej. W końcu dodaje p. minister: „Rozumie się samo przez się, że o wydaniu będących już w kraju wychodźców politycznych nawet na żądanie Austrii, mowy być nie może,“ i zarecza, że prawo rumuńskiej gościnności w niczem naruszeniem nie będzie.

Wiadomości z Konstantynopola mówią o znacznym zwolnieniu cholery nawet w tureckiej części miasta, gdzie dziennie przeszło trzysta osób umierało; za to pojawiła się ona już w Galacji, w pośród najbiedniejszej klasy. Z trzech pierwszych ofiar, była jedna nie do uratowania.

Kronika.

— Posel Zahorjko, któremu wytoczono proces o kradzież, którego pierwsze sądy jednoznacznie, tylko dla braku dowodów dostatecznych, czyli „ab instantia“ od zaskarżenia uwolnili, którego wyrok tak opiewający był już prawomocnym, skutkiem czego zawiadomiono Wydział krajowy o utracie jego mandatu poselskiego, otrzymał teraz od najwyższego sądu w Wiedniu „im aserordentlichen Wege“ zniesienie wyroku, i pozostaje nadal posłem.

— Dr. Henryk Zeissberg docent historii powszechnej przy uniwersytecie lwowskim został rzeczywistym profesorem tego przedmiotu na tutejszym uniwersytecie.

— Pani Schmidtsowa, żona przedsiębiorcy i dyrektora teatru niemieckiego we Lwowie, która jak już donosiliśmy przytrzymała w Bawarii, siedziała tu w więzieniu, została w sobotę uwolniona, gdyż jest wszelką gwarancją, że aż do ukończenia procesu męża Lwowa nie opuści. Pani Schmidts znajduje się w więzieniu sądu karnego pod zaskarzeniem oszustwa. Rozpoczęto już z nim takzwaną śledztwo specjalne.

— Oświata. Pod tym napisem zamierza redakcja składająca się z L. Rzepeckiego, dr. fil. Ludwika Gayzlera, nauczyciela prywatnego, ks. Hil. Koszutskiego i Fr. Krajewicza, nauczyciela elementarnej od 1. października rb. wydawać pismo zbiorowe, poświęcone elementarnemu domowemu i szkolnemu wychowaniu młodego pokolenia, począwszy od niemowlęctwa aż do wieku młodzieńczego, t. j. mniej więcej do szesnastego roku życia.

„Chcielibyśmy, mówi redakcja w rozestanym prospekcie, żeby „Oświata“ mogła być organem dla wszystkich naszych nauczycieli elementarnych, organem, z którego pomocą mogliby oni sobie wymieniać wzajemnie doświadczenia na polu wychowania zebrane, porozumiewać się w najważniejszych onego sprawach, objawiać nowe pomysły i na odwrót, z rodzinnego źródła czerpać nowe, tak potrzebne do ich możnego zawodu siły.“

„...Hasłem naszym: zgoda nauce z objawieniem świętem, jedność kościoła i szkoły; celem, prawdziwe, z politycznymi i socjalnymi sprawami nie pomieszanym szkolnictwo. Ponocajmy się w miłości i zgodzie; poprawiając rzeczy nie rałmy osób; przejmijmy się szlachetnością powołania naszego i przekonaniem o nieudolności sił naszych, a osiągniemy choć w części cel zamierzony.“

„Oświata“ wychodzić będzie w tomach, składających się z ośmiu co sześć tygodni pojawiających się, przynajmniej trzyarkuszowych zeszytów.

Cena 1. tomu w obrębie państwa austriackiego wynosi 3 złr. w. a.

„...W miejsce długiej zachęty do pracy i przedpłat pozwalamy sobie zakończyć pytaniem, czy zniesiemy, żeby ze wszystkich plemion uczyłiwanego świata nasze jedne jeszcze dłużej dowodziły choćby pozornej tylko nieudolności, lub rzeczywistej niechęci utrzymania pisma, od którego niewątpliwie pomyślność młodego pokolenia zależeć może.“

(M.) Iwoniec 20. sierpnia. Dla zapobieżenia mly- um wiadomosci przesyłanej następująca wiadomość: W sobotę dnia 19. t. m. o godzinie 6tej w wieczór wszczął się pożar w domu pod „Krawiakiem”, i na szczęście ograniczył się na tym jednym domu, który zupełnie zgorzał. Lokatorowie, mieszkający na dole żadnej nie ponieśli szkody, tylko trzech panom na piętze wiele popaliło się rzeczy, mianowicie: Panu Sroczyńskiemu c. k. urzędnikowi z Krosna, panu Jewlewowi moskiewskiemu oficerowi i panu Fangorowi c. k. kapitanowi, którego pudel, ulubieniec gości tutejszych, zginął w płomieniach. Gości zresztą kąpielnych już nie wiele w Iwoncu zostaje. Przyczyna ognia dotąd nie wiadoma.

— Z pod Czortkowa. Wiara w czary, zażegnanie i sprowadzenie deszczu i tym podobne zabobony, dawniej między ludem wiejskim rozpowszechniona, upadła prawie zupełnie, czasem tylko i to przy szczególnych okolicznościach odżywa się ona jeszcze; szczególnie przy ogólnych kłóskach lub niepowodzeniach, których przyczyną lud nasz wytłumaczyć sobie nie jest w stanie, popada on w dawny obłąd i wymierza sam sprawiedliwość na tych, których o zachoźstwa posądza. Wydarzenie następujące świadczy o prawdziwie powyższej.

Przy posusze w naszej okolicy od sześciu tygodni panującej, która ogólnie zniszczeniem tegorocznego plonu groziła, każda chmurka deszcz zapowiadająca, z radością była witana. Na dniu 27. czy 28. zm. włościanie wsi Białobóznicy w powiecie czortkowskim położonej, zobaczyli gromadzące się chmury i oczekiwali z u- pragnieniem na ziszczenie życzenia najgorętszego — to jest deszczu. — Gdy tak znajdujący się w polu, jako też około swego obejścia pracujący włościanie, błagali Najwyższego o deszcz, znalazł się jeden człowiek, który według swego własnego zeznania w dniu tym deszczu niepotrzebując, począł wymachiwać odga- niając nasuwające się chmury, które jak gdyby leką czarodziejską zażegnane, zwróciły się w przeciwną stronę. Człowiekiem tym był pastuch, sielską trzodę pasący.

Zatrudnieni w polu włościanie, mając to przekonanie, że znaki przez pastucha czynione rozpuściły chmu- ry, udają się do wójta na skargę. Wójt przywołuje pa- stucha i zapytuje go, dla czego chmury rozpuścił. Za- pytany odpowiada, że dzisiaj nie życzył sobie deszczu, więc zażegnał chmury.

Na taką odpowiedź wydaje wójt wyrok, skazujący zażegnującego na karę 25 kijów. Przystąpiono do wy- konania wyroku pomimo protestacji skazanego, i zarę- czenia uroczystego pod kijami, że nazajutrz deszcz pa- dać będzie.

Przepowiednia ukaranego pastucha ziszcza się rze- czywiście, nazajutrz spadł deszcz ulewny i teraz miesz- kańcy wsi całej przyznają pastuchowi moc nadzwyczaj- ną zażegnawania lub sprowadzania deszczu, i ani się do- myślają, że taki pastuch, pędzący całe życie pod golem niebem, zmuszony jest bodaj z nudów przypatrywać się tworzeniu chmur i całemu życiu nadpowietrznemu, i może przedź odgadnąć bliski deszcz lub pogodę z pe- wnych danych objawów, niżli niejedyn doświadczony gospodarz.

— (A.M.R.) Ze Sądowej Wiszni. Jeszcze o dro- czech. Uprzedzając korespondencją „z nad Wiszni” umie- szczoną w numerze 186 „Gazety Narodowej” wkrócić, pospieszam z uzupełnieniem obrazu dróg wisznińskich. Zjeżdżając z gościnea w Sądowej Wiszni ku Nikłow- com, natrafiasz już w czasie dżdżystym kilkaset kro- ków dalej jeszcze na przedmieściu na przeszkodę, którą nieznający dróg galicyjskich podróżny, mógłby wziąć za jakie jezioro; jest to przepaść zajmująca ca- ła szerokość drogi, a wzdłuż rozprzestrzeniająca się bli- sko na trzy sążnie; głębokość tej dziury, że się wyrażę, jest tego rodzaju, iż gdyby nie zasypowały jej śmie- ciami z łaski od czasu do czasu, możnaby w niej po- zbawić się i woza i koni.

Kolo pałacu pani hrabiny B.... musisz przeprowi- dzić przez mostek, na którym, jeżeli nie o swe życie, to pewnie o nogi swych koni słusnie obawiać się możesz; deski bowiem popękane i już na pół przegniłe, jakby

czekały, kiedy pod przejeżdżającym runąć mają; nie wątpię, że to wkrótce nastąpi ze szkodą jakiegos nie- bacznego podróżnego.

Dalej za mostkiem jedziesz po ciągłych dziurach i śmieciach, tak dalece, iż najniższą konstytucją podró- żnego doznać musi, jeżeli nie szwanku widocznego, to przynajmniej najokropniejszych dolegliwości; ależ to wszystko niczem w porównaniu do drogi, na którą się wjeżdżasz od cegielni pani hrabiny B. na lewo, po nad potokiem na prawo od drogi bieżącym. Jest to droga jakby sztucznie gradami wyłożona; utorowała sobie na niej kanały i przepaście, które się w przeróżne kształ- ty wśród drogi krzyżują, a po każdym deszczu znac- niejszym coraz się więcej wszczepi i wzdłuż powiększa- ją; oczywiście to następstwo niekopania należytych ro- wów.

Jazda po takiej drodze przypomina podróżnemu wszystkie prawa fizyki, o równowadze, o punkcie cięż- kości, o sile przyciągania i odpychania, jeżeli o tak- oż kiedykolwiek styszał, i tylko niestety nie przypo- mi ni się nauka o poziomie, gdyż „poziomu” nie znaj- dzie podróżny w całym powiecie wisznińskim, choćby go szukał z lampką Diogenesa. Droga tego rodzaju pro- wadzi aż do samych Nikłowic, i dalej — a nigdzie nie znajdziesz rowu, nigdzie najmniejszego śladu zapobie- gliwości ludzkiej; nocą tam jechać, znaczy jechać na złamanie karku.

ostatnie wiadomości.

Najazd salcburski nie inkognito przybył książę Oldenburgski rywal Angustenburga. Dn. 19. po południu zrobił on wizytę cesarzowi au- stryackiemu, który mu nazajutrz oddał wizytę. Dnia 20. bież. miesiąca w południe podpisano konwencję względem księstw. Pruski generał- adjutant Manteuffel brał udział w dwudniowych konferencjach ministerjalnych. Wieczorem tegoż dnia cesarz z królem pruskim i ks. heskim był na przedstawieniu teatralnym, do czego sprowa- dzono aktorów teatru nadwornego z Wiednia. Ks. Oldenburg miał się znajdować także w loży dworskiej, ale za plecyma monarchów. Podczas tego przybył do Saleburga margrabia de Bal- life, jeden z najrzeczniejszych agentów dypl- omatycznych Francji. Dnia 21. b. m. mieli mo- narchowie wspólnie opuścić Saleburg i udać się razem do Iachl.

O podpisanej w Saleburgu konwencji prusko- austriackiej zapisuje Presse zdanie polity- ków, że reguluje ona tylko dalszy ciąg prowiz- orjum w księstwach, a nie tyka bynajmniej o- statecznego załatwienia sprawy, ani reformy urzędów wojskowych Rzeszy niemieckiej.

Wanderer zaś umieszcza telegram z Sale- burga, konstatający, że pomimo wszelkiej po- wierchowej przyjaźni, objawiły się ozna- ki niezaprzecznej restrykcji między oboma monarchami. Dodaje, że książę Oldenburg wyjechał do Wiednia.

Debatte podaje następujący artykuł: „Z Sale- burga donoszą, że obaj panujący ratyfikowali konwencję gasteinską. Prócz niektórych mało znaczących zmian w układzie dokumentu, nie nie tknięto ułożonej d. 14. b. m. umowy. Tekst nie będzie ogłoszony — lecz obustronne organa urzędowe ułożą pobieżną treść dokumentu, prze- znaczoną dla publiczności. Dzieje opowiadały dotychczas tylko o „zgniłym pokoju”, oby nie zapisał teraz „rozejm” jeszcze więcej zgniłego!”

La France otrzymuje, jak zapewnia, z do- brego źródła następującą wiadomość o ugodzie w sprawie księstw Zaelbiańskich, zawartej mię- dzy Prusami a Austrią: „Popierwsze, ugoda ta jest tylko tymczasowa. Powtóre, podstawą jej jest dalsze trwanie kondominatu czyli współpo- siadania obu mocarstw; zamiast wspólnego

współposiadania księstw, nastaje oddzielne współposiadanie, tak, że Prusy zatrzymują i rządzą w Szlezewiku, Austrija zaś zajmie i za- rządzi Holsztynem.”

W Berlinie myślą na serjo o wydaleniu ks. Angustenburga z Kiela, jak donosi Schwaeb. Merkur. — Austrija nastaje tylko, aby nie ro- biono tego gwałtem, lecz w zasadzie przysta- je na zamiar Bismarka.

Z Kopenhagi telegrafują d. 20. bm., że za poradą Moskwy brat króla, ks. Hans Glücks- burgski został posłany do Saleburga. Dzienniki tamtejsze ganią ten przyjazd dla Niemiec po- stępek. Niewiadomo wszakże, czy wspomniany książę przybył wezas do Saleburga.

Podczas gdy stosunki Francji do Austrii obłądne, nie można nie uważać, że do Anglii co- raz więcej się zbliżają i poprawiają. Oczywiście że Anglia postępuje przytem z całą ostrożno- ścią. Poieważ główny powód niezgody między Francją i Anglią, t. j. nieporozumienia w spra- wie kanału suezkiego, już usunięty przez od- wołanie Bulwera, więc mogą teraz obie strony swobodniej nad ściślejszym zbliżeniem się pra- cować. Poieważ zaś gabinet francuzki, jak wiadomo, z ministerstwem Odonnella stoi na stopie przyjaźnej, nie mówiąc już nie o jego przyja- żnych stosunkach do królestwa Włoskiego, za- tem rozbiierają znowu gorliwie myśl przyszłego porozumienia się czterech mocarstw zachodnich, i rozprawiają o tem w kołach dyplomatycznych. Tymczasem krążyła według Gaz. Kol. na gieł- dzie paryżkiej d. 18. bm. pogłoska, że cesarz Napoleon, który obecnie w Arenenbergu bawi, w tym celu wyjechał w podróż, aby się w Stuttgar- dzie zjechał z Aleksandrem II, jadącym z Mos- kwy. Nie potrzeba nadmienić, jak mało podsta- wy ma ta pogłoska — dodaje korespondent do Gaz. Kol., przecież nie należy pominąć tego, że nieprzewidywana przez nikogo podróż cesarza Napoleona, jeszcze przed pojawieniem się tej po- głoski, dawała powód do najrozmaitszych tłum- aczeń, które wszystkie razem polityczne zna- czenie jej przypisywały.

Z Florencji piszą do Köln. Zig. dnia 16go sierpnia: „Z przybyciem króla do Florencji spo- dziewają się rozstrzygnięcia, któreby nieznośne- mu stanowi raz koniec położyło. Zdaje się być pewnem, że minister wojny Pettiti podał o u- wolnienie; jednak pominąwszy to, że król sam bardzo niechętnie widzi zmianę w ministerstwie wojny, Lamarmora jest najwięcej przeciwnym tej dymnacji. Sella także nie skłania się do ustępstw, tak więc pozostaną rzeczy tymczasem w zawie- szeniu. Równocześnie przybiera agitacja coraz większe rozmiary, i prawie pewnem jest, że najbliższa kadencja rozpocznie się oskarżeniem ministrów, jeżeli tymczasem żadne zmiany nie nastąpią. Na wybory może ten stan rzeczy bar- dzo wielki wpływ wywrzeć, gdyż klerykalni nie omieszają zrobić z tego dla się nżytku, tem więcej, że uowy minister sprawiedliwości Cor- tese ma postępować przeciw korporacjom reli- gijnym, szczególnie tym, które się zajmują wy- chowaniem ludu, jeszcze energiczniej niż Vaca.”

W sprawie rozruchów rumuńskich donosi wiedeński korespondent Pester Lloyd: „O ile dotychczas wiadomo, opiera się rewolucja na rozległym planie; a że na stłumieniu jednej a- wantury nie koniec, że znajdzie echo także w Bosnii, Bułgarii i Serbii, eo do tego nikt się nie lędzi. Jak już donosiliśmy, obaczmy kwestię wschodnią wkrótce w najjaśkrawszym świetle na porządku dziennym.”

Z Madrytu donosi telegraf, że królowa Kry- styna stara się wpłynąć na Epartera i Prima,

aby stronnictwo progresistów spokojnym sposo- bem mogło przejść do steru.

Na przepieku szezki obchodzono festyn napoleoński. Lessops telegrafował z Ismaily do cesarza, iż otworzono 5 szluz kanału suezkiego, a jeden statek, natadowany węglem, przepłynął bezpośrednio z morza Śródziemnego do Czerwo- nego. Cesarz odpowiedział telegramem w trzech godzinach z obozu chalońskiego.

W Peszcie obchodzono d. 20. b. m. uroczy- stość św. Szezepana przy nadzwyczajnym na- pływie ludności obcej i z prowincji. Pontyfiko- wał kardynał-prymas. W procesji brały udział prócz władz, wszystkie obecne w Peszcie zna- komitości stow. śpiewaekie z całych prawie Wę- gier. Na bankiecie, przy tej sposobności wypra- wionym, prymas wniósł toast na cześć Najja- śniejszego Pana, który „będzie nosił koronę świętego Szezepana i prześcignie wszystkich swo- ich przodków.”

Oprócz w Darnis, były rozruchy także po innych miejscach Dalmacji podczas wyborów gminnych. Między innymi w Kninie interwenio- wała żandarmerja i padło dwoje ludzi. W Sta- go zginął jeden. Oczekują snrowego śledztwa i środków zaradczych ze strony ministerstwa.

Bukareszt d. 16. lipca.

(A. Lab.) W wczorajszym rozruchu roznie- cono z malej iskierki ogromny pożar. Miasto bardzo rozległe, — w chwili kiedy położylem do- pisek do mego wczorajszego listu, i ledwie z nim na początek dotarłem, wdarła się ludność niż- szych warstw, (którzy początkowo zamyślali poj- mać wszystkich ministrów, zgromadzonych na na- bożeństwo w kościele katolickim, eo im jednak się nie udało, bo wszystko z kościoła się wy- niosło, a powstancy zastali w nim tylko konzula francuzkiego, którego nie atakowano), do ratusza, gdzie akta podarto i cały prawie dom spusto- szono. Nadeszło wojsko, tłum się nie roz- pierzeli na żądanie; zaczęła się więc ogromna strzelanina, a ratusz dopiero bagnetem mógł być zdobyty. Potworzone tłumy nie chciały się roz- chodzić, pojawiły się kije i pistolety i zaczęła się bójka w masach i pojedynczo. W moich o- czach padło dwóch oficerów, wielka liczba ran- nych (podają na 800), którzy w szpitalu woj- skowym pomieszczeni zostali.

Około godziny 4. strzelono kilkanaście razy z okien kilku domów na ulicy Belwedere i za- bito kilku ze strony wojska. Nadto nadlatuje oddział artylerji, rozpoczyna ogień przeciw cze- terem domom, burzy je do szczytów, a pod grza- mi ginie zamknięta w nich ludność.

Około godziny 6. wieczorem poczęły tłumy rzędnąć; strasna burza zawiła nad miastem. Wśród grzmotów i piorunów lunął dużemi kro- plami deszcz z gradem. Miasto się uspokoiło. Całą noc przeciągały przez miasto oddziały ka- walerji i piechoty; reszta biwakowała na wię- kszych placach i za miastem, gdzie się napadł obłowawiano.

Aresztowano do 1000 osób, między innymi naczelników liberalnej opozycji dawnej Izby, ludzi czynu z r. 1848, panów Bratiano, Gole- sko i Rosetti.

Jeśli wszystko tylko na tem się skończy, to nienawistni mieszkańcom tutejszym ulubieńcy księcia będą mieli sposobność utwierdzić się w tej łasce, utrzymując, że tylko oni burzę tę za- żegnali, którą po prawdzie sami wy- wołali.

Noc przeszła spokojnie. Dziś cisza; wszy- stko wraca do codziennych zatrudnień.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie komitetu galicyjskiego To- warzystwa gospodarskiego z dnia 15. marca 1865.

1) Przewodniczący zawiadamia iż otr-zymał nowy list od księcia Karola Jabło- nowskiego, w którym tenże donosi, że pan minister stanu oświadczył mu iż sprawa Towarzystwa już jest załatwioną, i że już przesłał polecenie stosowne. Dodaje jednak iż urzędowego zawiadomienia o tem dotąd nie odebrał.

2) Wnosi pan Ludwik Skrzyński aby na odezwę Towarzystwa rolniczego wiedeń- skiego w sprawie petycji o zaprowadzenie ministerstwa rolnictwa, odpisać i wy- stąpienie petycji w tej sprawie do Najjaśnie- szego Pana nastąpićby mogło tylko na pod- stawie uchwały ogólnego zgromadzenia, a nie ogólne zgromadzenie dotąd są wzbro- nione, przeto komitet nie w tej mierze na- teraz uczynić nie jest w stanie. Uchwała zapada: Odpisać zgodnie z wnioskiem re- ferenta, tudzież z poprawką p. Laskowskie- go, iż komitet co do zasady zgadza się z Towarzystwem rolniczem wiedeńskim. Nad- to uznał komitet potrzebę wyrobić swój wniosek w tej sprawie dla ogólnego zgro- madzenia.

3) Na zapytanie pana Glinojckiego u- chwalono odpisać na wniosek tegoż re- ferenta L. Skrzyńskiego: a) że zadaniem jego w Dublinach będzie wyłożyć teoretycznie i praktycznie we wszy- stkich przedsjach metody wydobycia, przyrządzania i palenia torfu; b) zapytać go czy sprawozdanie torfiarki jest nieodbitnie potrzebne; c) żądać odpowiedzi stanowczej.

4) Pan Młocki mianowany został w miejsce pana Piotra Wasilewskiego prze- wodniczącym w komisji, mającej się zająć wyrobieniem planu w jakoby sposób nauka rolnictwa w szkółkach ludowych zastoso- wać się dała — zdaje pokrótce sprawę z czynności tej komisji, tudzież o jej składzie obecnym, i wnosi aby przewodnictwo tejże komisji poruczyć na powrót panu Wasilew- skiemu, a w miejsce byłych 2ch członków wybrać nowych, na co proponuje siebie i księdza Ostrowskiego, którychby zawiado-

mię należało że najbliższa sesja komisji spro- szona jest na dzień 24. marca na godzinę 11 przed południem. Uchwała zapada zgo- dnie z wnioskiem referenta, a nadto uchwa- lono pozostawić moc przewodniczącemu w komisji i jego zastępcy (p. Młockiemu) przy- brania do pomocy kogo uznają za potrzebne.

5) Odczytano sprawozdanie komisji dy- scyplinarnej do rozpatrzenia się we wszy- stkich stosunkach dublańskich, uchwała ko- mitetu z d. 17. lutego mianowanej. Następnie odczytano wnioski komisji, aby polecono dyrekcji na przyszłość przy przyjęciu uczniów, doręczać rodzicom lub opiekunom wyciąg z przepisów co do wy- dalania się uczniów z Zakładu. Księga wy- dań i posiedzeń ma być przedkładana pre- zydjum komitetu.

Posiedzenie z d. 7. kwietnia 1865. 1) Odczytano petycję do wysok. Rady państwa w sprawie katastru, a mianowicie zastysowanie czynności katastralnych w Ga- licji zaprojektowanej. Wedle wniosku pana Laskowskiego, na piśmie przedłożonego, ma się przestać pe- tycję na ręce delegacji naszej, pozostawia- jąc jednak jej decyzji czy i kiedy i pety- cja ta ma być wniesiona; tudzież aby przedłożona była równocześnie, lub dopie- ro po petycji krakowskiej. Uchwalono: „Wyśłać petycję zgodnie z powyższym wni- oskiem.”

2) Uproszony na referenta do sprawy taryfy kolejowych pan Adolf Rudyński (w której to sprawie ministerstwo handlu opi- nił Towarzystwa gospod. galic. zażądał) wnosi zwracając uwagę na wysokość obec- nej taryfy kolei żelaznej galic., ażeby ko- mitet zawiązał Izbę handlową, aby za- komunikowała swoje sprawozdanie w tej sprawie do ministerstwa handlu, i aby na tej podstawie przedłożył komitet przedsta- wienie swoje ministerstwu. Uchwała za- pała: Zgodnie z wnioskiem referenta.”

Tarnów 18. sierpnia. W numerze 168 przynosi „Gazeta Narodowa” artykuł o filii lwowskiej wiedeńskiego zakładu zastawni- czego i wynurza nadzieję, iż podobny za- kład samoinstny ze środków miejscowych powstanie. W Tarnowie od 1. stycznia 1864 mamy samoinstny bank zastawniczy, ale manipu- lację i prowadzenie jego trudno pochwalić, i niemiętnemu prowadzeniu dyrekcji przy- pisano należy, iż bank tarnowski zamiast

przybierać większe rozmiary i coraz więcej się rozwijać — ledwie vegetuje.

Kierownictwo tegoż banku nie postara- ło się dotąd bynajmniej o nabycie potrze- bnych do prowadzenia takiego banku wia- domości i poznania przepisów prawnych.

- Dyrekcja banku tarnowskiego jest tak z siebie zadowolnioną, że: a) od 1. stycznia 1864 czyli od początku swego istnienia nie zwołała ani razu sejsji; b) że nie obsadziła posad urzędniczych; c) do tej chwili nie protokółowała w są- dzie swej firmy — twierdząc, iż nie wie nawet, że to jest potrzebne; d) że nie prowadzi formalnych księzek kłupieckich; e) że nie wie, iż książki mają być stemplo- wane, lubo dyrekcja finansów zadkto- wała już karę stemplową 300 zł. w. a. f) że dotąd ani razu nie ogłosiła swego istnienia gazetami.

Jeżeli przeto w Tarnowie padł wybór na taką dyrekcję banku zastawniczego, jak- że mogą po innych miastach być zaprowa- dzane podobne zakłady; wkrótce zapewne i dyrekcja banku tarnowskiego nie mogąc so- bie dać rady, będzie się starała, aby się mogła zamienić w jaką filię banku obcego. (Myślimy, że niepowodzenie banku zasto- wniczego w Tarnowie nie odstraszy lwow- skiej rady miejskiej od urządzenia w poro- zumieniu z kasą oszczędności zakładu za- stawniczego. Wprawdzie na przyszłośćie temu stoi status quo, w jakim zmusz- oną jest kasą oszczędności zostawać z powodu ograniczenia w dawaniu i poborze wyższych procentów, tak dalece, że sama jest narażona. Przedsięwzięta reforma sta- tutów nie przyszła do skutku po oświad- czeniu ministerstwa, że ministerjum przy- gotowuje ogólną ustawę w tym względzie dla wszystkich kas oszczędności. Stało się to jeszcze za ministerstwa Smerlinga, po- pierającego zakłady wiedeńskie ze szkoda wszystkich krajowych, tak że po prowinc- cjach nie przyjdzie do skutku, nie się rozwi- nąć nie mogło. Oprócz naszej kas oszczęd- ności, przykładem tego jest inasze towar- zystwo kredytowe. Byłoby może rzeczą stosowną, aby przy zmianach stosunkach i pomysliniejszym wizerze, ponowiono teraz przedstawienie prawno stopniowy upadek zakładu. Wiedeński zakład zastawniczy nie ma u nas najmniejszej sympatji i nigdy jej nie zyska,

a pobierają 9—18 procentów od pożyczek nie będzie robił we Lwowie interesów, zro- bi tylko poronioną próbę. Zakład krajowy na szerszej od ormiańskiego utworzony pod- stawie i wiekszym od niego rozporządza- jącym kapitałem, podniesie się z łatwością obok wiedeńskiego konkurenta. Ormiański zaś nigdy nie straci swych drobnych dłuż- ników; P. r.)

Część urzędowa.

Gminy Młyniska i Żurawków w ob- wozie stryjskim, celem zaprowadzenia u- regulowanej nauki szkolnej w Młyniskach, zabezpieczyły na wieczne czasy następują- ce ołary:

- 1. Gmina Żurawków ołarowała się do pracy ręcznej przy budowie domu szkolne- go i zobowiązała się dawać na opał szko- ły rocznie 1 sęg drzewa, a do placu nau- czyciela dodawać 40 złr. w. a. na rok. 2. Gmina Młyniska zobowiązała się z drzewa z lasów dworskich przyrzczonego i z użyciem pracy ręcznej na gminę Żuraw- ków przypadającej, wystawić budynek szkol- ny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, utrzymać tenże w dobrym stanie, po- sprząwać sprzęty szkolne, starać się o u- trzymanie szkoły w ochłodstwie, na opał szkoły i pomieszkanie nauczyciela dawać rocznie 4 sęgi drzewa i każdorazem na- uczycielowi płacić rocznie 97 złr. 60 c. w. a. 3. Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się rzadca dóbr Józef Malaczynski na czas swego pobytu w Młyniskach dawać rocznie 5 złr. w. a. pod warunkiem, aby nauczyciel z młodzieżą szkolną obrz. rz. kat. był w użyciu młodzież pieśni kościelnych. Na tenże cel zobowiązał się gr. kat. proboszcz miejscowy ks. Michał Mudrak na czas swego terażniejszego kapłańskiego u- rzędownia dawać rocznie 2 złr. w. a.

Przyjechali do Lwowa d. 19. i 20. sierpnia. Pp. Hr. Borkowski Alfred z Tur- ki, hr. Krasicki Michał z Liska, hr. Krasin- ski Piotr z Rohatyna, Plantin S. z Moskwy, Starzyński Boj z Derewni, Stecki Adolf z Srodopolec, Assaki Jerzy z Jas, Bożo- Antonicz Antoni z Skomoroch, Tchornicki Piotr z Komorn, Zuschik Józef z Bor-

szcowa, Maysl Herman z Czernowiec, Łodyński Hier. z Milatyna, Kęplicz Marc. z Artasowa, Barański Adolf z Radwie, hr. Zamojski Józef z Lubaczowa, De St. Geor- ges Jerzy z Botuschan, Kpbe Rud z Kolo- myi, Kalitowski Antoni z Żółtki.

Wyjechali ze Lwowa dnia 19. i 20. sierpnia. Pajczkowski Narcyz do Tarno- wa, Crosse Ludwik do Koszelowa, Doro- żyński Maciej do Besarabii, Gatkiewicz Michał do Kutyk, Łodyński Stanisław do Sambora, Rychan Jerzy do Besarabii, Treter Hilary do Laszek, Torosiewicz Mi- chał do Połwi, Wołoszenko Mik. do Besa- rabii, Wengierski Bon. do Wiednia, hr. Komorowski Wład. do Dziewiwnik, hr. Ko- ziebrodzki Feliks do Chlebowa, hr. Brück- mann Ksaw. do Wołoszcy, Assaki Jerzy do Wiednia, Mierzeński Raf. do Baryłowa, Nowaczyński Edw. do Dydatycz, Alster Józef do Taraopola, Maysl Hermann do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A. z dnia 21. sierpnia.

Oblig. dngu pańf. 5% za 100 gl. m. k.	69.15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	73.85
Łosy z r. 1860	89.45
Akcje banku narod. za 100 gl.	783.00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	175.40
Londyn 10 funt. sterlingów	109.40
Dukaty cesarskie sztuka	5.18
Srebro za 100 zir. w. a.	107.25

Kurs lwowski, Daja z dnia 21. sierpnia.

	zł. ct.	zł. ct.
Dukat holenderski	5 12	5 16
Dukat cesarski	5 14	5 18
Moskiewski półimperjal	8 86	8 98
Moskiewski rubel srebrny	1 68	1 70
Moskiewski rubel papierowy	1 43	1 45
Pruski talar kur.	1 60	1 62
Galic. listy zast. w. a.	68 80	69 45
Galic. listy zast. m. k.	72 26	72 94
Galicji, oblig. indem.	71 10	71 73
Pożyczka narodowa	73 70	74 27
Akcje kolei żel. gal.	194 33	196 50

